

Koniec Litewskiej SRS

kurierwilenski.lt/2022/01/29/koniec-litewskiej-srs/

January 29, 2022

RedKom

Przez

Rajmund Klonowski

-

29 stycznia 2022

Litewska Socjalistyczna Republika Sowiecka przestała istnieć 11 marca 1990 r., kiedy Rada Najwyższa uchwaliła deklarację o przywróceniu niepodległości. Formalnie istniała chyba do rozwiązania ZSRS, chociaż to w sumie mało kogo obchodzi. Tymczasem niektóre jej podrygi widoczne są i teraz.

Niereformowalne sądownictwo, oligarchia tworzona w synergii ze służbami, branżowe klany i urzędnicze państwo w państwie – to jedne z licznych bolączek trawiących wszystkie kraje posowieckie, zarówno będące formalnymi członkami imperium, jak i jego satelici okupowani w ramach Układu Warszawskiego. Na Litwie jedną z najtrwalszych kotwic sowieckiego nieładu była pisownia nazwisk. Tzw. fonetyczny zapis nazwisk, czyli ten, w myśl którego Anna zostawała Aną, Pszczółkowski – Pščułkovskim czy Pščułkovskijem, została wprowadzona w końcu lipca 1940 r. – już pod rosyjską okupacją wojskową i po sfałszowanych przez NKWD wyborach, a parę dni przed formalnym „przyjęciem” Litwy do ZSRS. Jedyne cel tej „reformy” to było właśnie przygotowanie do aneksji, żeby wszystkie dokumenty były kompatybilne z imperialnym, opartym na cyrylicy „porządkiem”. I chociaż sowieckie imperium przestało istnieć, jego relikty pozostały – często zresztą bronione przez wszelkiej maści absolwentów moskiewskich uniwersytetów, niektórych nawet z dyplomami językoznawców, utrzymujących, że taka, a nie inna pisownia jest litewskim dziedzictwem narodowym.

Nie jest i nigdy nie była, nawet jeśli ubrano ją w takie szaty. Pada wiele głosów, że nowelizacja ustawy nie rozwiązuje jednak problemów Polaków. I to też racja. Ana będzie wreszcie normalnie Anną, ale Pščułkovski może się stać co najwyżej Pszczółkowskim. Dla nas jest to jedynie krok ku satysfakcjonującemu rozwiązaniu, chociaż to krok niewątpliwie w dobrym kierunku. Podpisując nowelizację ustawy o nazwiskach, prezydent Gitanas Naudėda zakończył rosyjską okupację litewskich paszportów. Wyprowadził nasze dokumenty ze Związku Sowieckiego. I chociaż jako Polacy jeszcze nie możemy się cieszyć w pełni rozwiązaniem problemem pisowni nazwisk – to jestem przekonany, iż bez tego paskudnego sowieckiego reliktu „fonetycznej pisowni” będzie nam o wiele łatwiej to osiągnąć. Najważniejsze to nie zniechęcać się i nie tracić czasu na narzekanie – ale robić konsekwentnie swoje. I pamiętać, że cały nasz „niedasizm” to też sowiecki balast.

*Komentarz opublikowany w wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” nr 4(12)
29/01-04/02/2022*